FILM

LUBOW ORŁOWA W BARWNYM FILMIE MUZYCZNYM PRODUKCJI RADZIECKIEJ **MUSORGSKI**

NR 16 (125) • 22 KWIETNIA 1951 • ROK VI • CENA 90 GR

PKF
16/51

SEMPERIT 1936—1951. Rocznica demonstracji robotników krakowskich (fot. W. Janik)

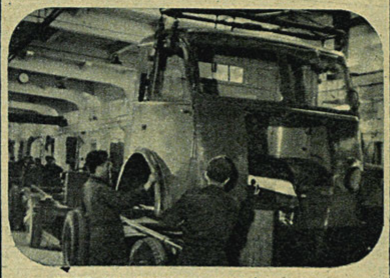

„STAR 20" SCHODZI Z TAŚMY.. Produkcja polskich ciężarówek została uruchomiona (fot. K. Szczeciński i L. Zajączkowski)

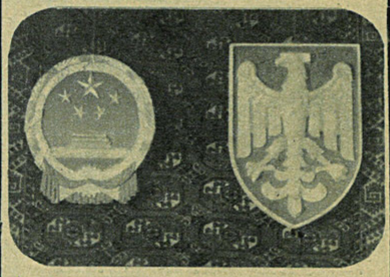

Ostatnio podpisana została POLSKO-CHIŃSKA UMOWA KULTURALNA (fot. W. Forbert)

NA RUSZTOWANIACH WARSZAWY. W centrum miasta rosną wielkie bloki mieszkaniowe MDM (fot. K. Szczeciński)

Ze świata

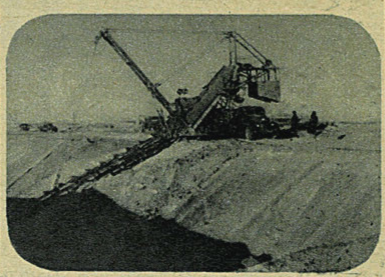

W KRAJU PRZODUJĄCEJ TECHNIKI. Praca przy budowie kanału Wołga-Don jest całkowicie zmechanizowana (ZSRR)

FILM O POLSKIEJ WSI

W łódzkim atelier filmowym ukończono zdjęcia do nowego pełnometrażowego filmu pt. GROMADA, poświęconego tematyce wiejskiej i ukazującego zagadnienie walki klasowej na wsi. Obecnie przystąpiono do zdjęć w plenerach, które potrwają do końca września br.

Film realizuje młody i ambitny zespół, dla którego w większości GROMADA stanowić będzie debiut samodzielnej pracy artystycznej przy filmie fabularnym.

Rozpoczęcie zdjęć poprzedziła wszechstronna i dr[illegible]iazgowa dokumentacja zagadnień nurtujących nową wieś polską — duży nacisk realizatorzy filmu położyli na dobór odtwórców poszczególnych ról w filmie.

Scenariusz napisali młodzi filmowcy J. Kawalerowicz i K. Sumerski, którzy są zarazem reżyserami filmu, zdjęcia wykonuje A. Ancuta, kierownikiem produkcji jest T. Karwański, dekoracje projektuje W. Krzysztofiak.

Ze strony aktorów m. in. udział biorą: B. Jakubowska, K. Podgórski, L. Benoit, J. Paluszkiewicz, M. Pawlikowski, B. Rachwalska, W. Pilarski, A. Ryćharski, J. Sciwiarski, jak również autentyczni chłopi, odtwarzający w kilku wypadkach pierwszoplanowe postacie.

Na zdjęciu: chłopi Marian Lupa i Eufemia Walczyk w jednej ze scen filmu. (jk)

Na Ekranie

LIST Z OLSZTYNA. Nie mamy polskich bajek, z wyjątkiem bajki *Za króla Krakusa*. Co prawda tematyka starych bajek jest na ogół międzynarodowa i w każdym kraju można znaleźć *Kopciuszka* czy *Królewnę Śnieżkę*, ale my poza jednym nie mamy zupełnie polskiego filmu na ten temat.

Film zapomniał o tym, choć teatr pamiętał. Przecież nigdy nie mieliśmy tyle teatrów dla dzieci i to państwowych, co obecnie; nigdy nie mieliśmy tyle widowisk kukiełkowych dla dzieci, ile ich mamy w Polsce Ludowej.

Wyświetlamy dla dzieci radzieckie bajki, śliczne i wychowawcze; mieliśmy bajki czeskie, tylko nie ma polskich. Mógłby ktoś powiedzieć, że przecież bajki radzieckie są bardzo chętnie oglądane przez dzieci. To prawda. Dzieci nasze mile te filmy przyjmują, ale jest pewien brak w nich i to bardzo poważny. Bajki te są mówione i śpiewane po rosyjsku.

— Dajemy polskie napisy — dopowiedziałby ktoś z Centrali Wynajmu Filmów. Zgoda. Tylko że dzieci nie mogą ich przeczytać (pomijając to, że część młodziutkiej widowni w ogóle nie umie czytać, ale język polski rozumie). Poza tym, śledząc napis, często podany białymi literami na białym tle, gubią wątek bajki i dlatego wolą patrzeć na „obrazki" niż na napis, który im szybko ucieka sprzed oczu.

Tutaj otwiera się pole do popisu dla studia dubbingowego. Podłóżmy polskie słowa pod radzieckie bajki, a wtedy zbliżymy je do naszego dziecka i osiągniemy właściwy cel wychowawczy.

* * *

Pewien krok zrobiono. Film rysunkowy *Wilk i niedźwiadki*, pomimo wielu braków i błędów (przy pierwszym filmie należy je wybaczyć), mile będzie przyjęty przez dzieci choćby dlatego, że będzie zrozumiały; ale to jeszcze nie wszystko.

Dziecko w naszym kraju, w bardzo wielu dziedzinach życia ma słuszne prawo pierwszeństwa. O pokój walczymy również dla niego. Państwo i społeczeństwo otacza je troską i opieką. Czas już, aby i polski film miał w tej akcji poważny udział.

Dzieci czekają na swój film, który mogłyby zrozumieć i nie wolno ich cierpliwości nadużywać jedynie dlatego, że nie potrafią napisać skargi do Rady Państwa. Piszę w ich imieniu, po rozmowie z małą Halinką Jankowską, której się *Pierwszy start* podobał głównie dlatego, że go zrozumiała.

W imieniu setek tysięcy Maryś, Zoś i Janków — proszę o polskie bajki i polskie wersje radzieckich bajek.

MIECZYSŁAW CZERWIŃSKI
(Olsztyn)

Zrealizowany w Anglii przez Edwarda Dmytryka film ZA CENĘ ŻYCIA daje wstrząsający obraz życia robotników budowlanych w Ameryce. Za film ten otrzymał Dmytryk specjalne honorowe wyróżnienie na festiwalu w Karlovych Varach 1950. Na zdjęciu: Sam Wanamaker i Charles Goldner jako murarze przy pracy na szczycie drapacza chmur.

WALKA TOCZY SIĘ DALEJ

Edward Dmytryk

Niedługo wejdzie na polskie ekrany film reżyserii Edwarda Dmytryka ZA CENĘ ŻYCIA. Nazwisko twórcy dobrze jest nam wszystkim znane. Edward Dmytryk to jeden z „Dziesięciu z Hollywood", postępowy amerykański reżyser filmowy skazany na rok więzienia za obrazę sądu.

Sądem, który został „obrażony", była słynna komisja do badania antyamerykańskiej działalności, obradująca w roku 1947 pod przewodnictwem kryminalnego przestępcy Parnella, a powodem „obrazy" — odmowa odpowiedzi na pytanie: Czy jest albo czy był pan członkiem komunistycznej partii? Wbrew artykułom Konstytucji amerykańskiej, zapewniającej obywatelom Stanów wolność myśli i politycznych przekonań, sąd najwyższy odrzucił skargę Dmytryka i towarzyszy, przekazując oskarżonych władzom administracyjnym, które zatroszczyły się o umieszczenie ich w więzieniu.

Czym zawinili reżyser Edward Dmytryk, scenarzyści Albert Maltz lub John Howard Lawson władcom dzisiejszej Ameryki? Jakie przestępstwa popełnili ludzie, których jeszcze tak niedawno, w latach wojny, uważano za dobrych obywateli?

Albert Maltz jest autorem scenariusza filmu KIERUNEK — TOKIO, wytwórni Warner Brothers. Kiedy film, już po zakończeniu działań wojennych wszedł na ekrany czterech kin w Hollywood, wytwórnia co pół godziny nadawała następujący komunikat radiowy: „Idź, zobacz film, który pomógł nam wygrać wojnę!" Nie przeszkodziło to jednak w parę lat później posłać Maltza do więzienia. Tak samo pochlebna opinia krytyki o filmie Dmytryka POWRÓT NA BATAAN, wyświetlanym w Waszyngtonie w momencie inkwizycji komisji p. Parnella, nie zaważyła na losach twórcy filmu. Postępowi filmowcy — „ośmielili się" mówić prawdę, starali się tworzyć uczciwe filmy o Ameryce i dla Amerykanów, a tego ani Wall Street, ani Biały Dom, ani ich przedstawiciele w Hollywood nie mogą tolerować.

Posłuchajmy, co mówił Edward Dmytryk cztery lata temu na przesłuchaniu w Waszyngtonie. Słowa jego nie straciły nic na aktualności, a nabrały dodatkowej ostrości, coraz bowiem czarniejszy faszystowski mrok ściele się nad Ameryką.

„Cele komisji... — mówił m. in. Dmytryk — są dla mnie jasne. Stara się ona groźbą i zastraszeniem skutecznie cenzurować filmy, które w ostatnich latach dopiero zaczęły nieśmiało spełniać swe zadania wobec narodu, porzucając jakiś urojony świat z nieprawdziwego zdarzenia. Jest rzeczą boleśnie śmieszną, że ta próba kneblowania filmów przychodzi właśnie teraz, kiedy zagraniczne filmy zwycięsko konkurują z naszymi, ponieważ w sposób nieskrępowany, szczery i otwarty zajmują się problemami, którymi żyje współczesny człowiek."

„Ludzie, których atakuje się dzisiaj — stwierdził na zakończenie Dmytryk — głosili konieczność likwidacji nędzy, chorób, rasowej nienawiści i ciasnej bigoterii, która przeszkadza narodom żyć we wzajemnym zrozumieniu i pokoju. Jeżeli uda się komisji umieścić tych właśnie ludzi na czarnej liście, będzie to jednoznaczne ze zniszczeniem przemysłu filmowego. Nie mogę zgodzić się z całkowitą likwidacją zasad wolności słowa i razem z innymi kolegami bronić będę tej zasady właśnie w interesie amerykańskiej kinematografii."

Tyle Edward Dmytryk podczas przesłuchania w Waszyngtonie cztery lata temu. Od tego czasu sytuacja zgodnie z przewidywaniami reżysera uległa znacznemu pogorszeniu i doprowadziła w rezultacie do faktycznej likwidacji amerykańskiego filmu jako środka „artystycznej ekspresji". Czarne listy uniemożliwiły postępowym twórcom kontynuować tradycje „Dziesięciu z Hollywood". Zamiast filmów walczących z ciemnotą i rasizmem pojawiły się obrazy głoszące ideały nienawiści, faszystowskie apele nawołujące do nowej wojny i nowej rzezi.

Sławetna komisja szykuje się do nowej inkwizycji w Hollywood i dalsza partia — tym razem dwudziestu sześciu ludzi filmu — czeka na przesłuchanie.

Walka jednak toczy się dalej. Ludzie, których reżym Trumana wtrąca do więzień, nie załamują się. Oto, co mówi John Howard Lawson w przededniu rozstania się z wolnością:

„Wolę być skazany przez cynicznych polityków, których rząd mianował sędziami, niż osądzony przez historię za zdradę honoru i tradycji mego kraju. Łatwiej zniosę fizyczne upokorzenie więzienia, niż miałbym się wyrzec prawa swobody myśli i słowa. Jeżeli zmusi się nas do milczenia, inni muszą mówić odważniej i głośniej".

Podobny ton znajdziemy w przemówieniu Alberta Maltza, na publicznym zebraniu w przededniu aresztowania: „Czasy są ciężkie. Ale były już w historii naszego narodu czasy niemniej trudne i niemniej groźne. Przyszedł dziś moment, kiedy ludzie zasad, odwagi i zdrowego samozachowawczego instynktu muszą wystąpić. Wierzę, że tacy ludzie znajdą się".

W walce, jaką cały świat postępu i prawdziwej demokracji prowadzi z kapitalizmem i imperializmem podżegającym do nowej wojny, mamy sojuszników i wśród amerykańskich filmowców. Ich głosu nie zagłuszą ani więzienne mury, ani kagańcowe ustawy, ani nowa faszystowska inkwizycja. Walka toczy się na wszystkich szerokościach geograficznych, również w Hollywood.

JERZY TOEPLITZ

W FILMIE • TYDZIEŃ W FILMIE • TYDZIEŃ W FILMIE • TYDZIEŃ

Janek Klepacz, aby coś zobaczyć na ekranie, musiał wdrapać się na oparcie krzesła

Kino wiejskie w Andrzejowie

W Andrzejowie pod Łodzią jest radiowęzeł. Głośniki, które mieszczą się w wielu domach, spełniają funkcję podwójną: są odbiornikami audycji radiowych, ale zarazem służą do przekazywania mieszkańcom Andrzejowa aktualnych lokalnych komunikatów.

„Dziś o godzinie 16-ej i 18-ej wyświetlany będzie w kinie film produkcji czeskiej pt. „Oddział Z-8". Jako dodatek zobaczymy krótkometrażowy film o uprawie lnu"...

„Speaker" radiowęzła omawia pokrótce film, zachęcając do przybycia do kina.

*

Andrzejów jest niewielką miejscowością położoną pod Łodzią. Jego mieszkańcy założyli spółdzielnię produkcyjną; ponadto część ich jest zatrudniona w pobliskiej Państwowej Fabryce Kafli w Anrespolu.

Kino ze względu na miejscowy brak lokalów spełnia również rolę świetlicy, w której odbywają się zebrania gromadzkie, koła gospodyń, ZMP i koła sportowego. Jest więc ono miejscem, gdzie koncentruje się życie kulturalne Andrzejowa, a film zajmuje w tym życiu pokaźne miejsce.

Oczywiście jeden uniwersalny lokal kina i świetlicy w jednej sali to na Andrzejów za mało. W nowym budownictwie Andrzejowa należy oczekiwać wiele po spółdzielni produkcyjnej, która winna zmienić życie wsi.

Historia kina w Andrzejowie sięga zaledwie grudnia ub. roku. Niemniej, już od stycznia kino wiejskie oznaczone numerem 43 włączyło się do współzawodnictwa stałych kin wiejskich (w województwie łódzkim są 63 stałe kina wiejskie). I gdyby nie fakt, że w ubiegłym tygodniu, jak stwierdza kierowniczka kina ob. Janina Wójcik, zamiast w czwartek przysłano kopię filmu w sobotę, można byłoby spodziewać się, że zajmie ono jedno z pierwszych miejsc.

Interesuje nas sprawa filmów oświatowych oraz filmów dla użytku szkolnego. Rozmawiamy w tej sprawie z kierownikiem szkoły ob. Janem Gajdowiczem.

— *„Pokazy filmowe w szkole odbywają się regularnie. Co miesiąc przyjeżdża do nas kinomechanik z Łodzi z aktualnym w danym miesiącu programem, udając się następnie w objazd po szkołach naszego powiatu. Filmy wyświetlamy w świetlicy szkolnej i pokazy te cieszą się wśród dzieci dużą popularnością, a nam, nauczycielom, przynoszą pomoc w nauczaniu. Niemniej, mamy jedno poważne zastrzeżenie do tych pokazów — brak kroniki filmowej".*

Wydaje się, że jest to postulat w pełni słuszny. Szczególnie w miejscowościach prowincjonalnych, gdzie „kontakt ze światem" jest bardziej utrudniony niż w dużych miastach, i w szkołach, gdzie dzieci uczą się o osiągnięciach Polski Ludowej, należałoby pokazywać im kroniki filmowe możliwie często.

Zresztą w Andrzejowie zagadnienie to nie jest jeszcze postawione. Bo chociaż przewidziana w programie i zapowiadana na afiszach, kronika wyświetlana była w Andrzejowie od grudnia ub. roku zaledwie... 4 razy.

Dlaczego? — Bo biuro rozpowszechniania filmów nie przydzieliło jej do filmów. Ale dlaczego?

*

Zbliża się godzina wyświetlania filmu. Przed kinem zbiera się pokaźny ogonek, jakiego nie powstydziłyby się kina warszawskie czy łódzkie. Jest niedziela, każdy chciałby być na filmie, a sala kina nie jest zbyt duża.

Specjalny kłopot ma mały Jaś Klepacz. Film jest dozwolony od 14-tu lat, a Jaś nie jest jeszcze tak „dorosły".

Malec musi więc wykazać wiele inicjatywy, aby wcisnąć się na salę, co zresztą mu się udaje...

Andrzejów jest niewielką miejscowością w woj. łódzkim

Dokończenie na str. 6

KONKURS na str. 11

KINO WIEJSKIE W ANDRZEJOWIE

Kierowniczka kina w Andrzejowie ob. Wójcik pełni zarazem funkcje kasjerki

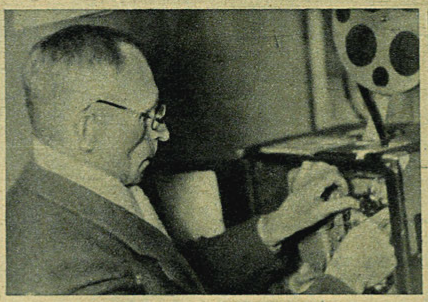

Kinomechanik ob. Grzejszczak wyświetla filmy na aparacie projekcyjnym produkcji polskiej

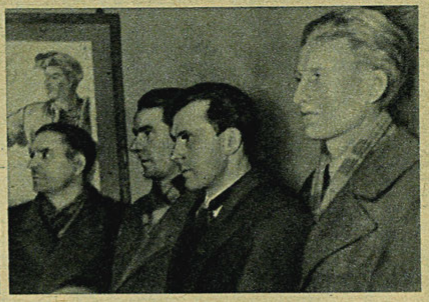

Na film przybyli również traktorzyści z pobliskiego ośrodka maszynowego (POM'u)

Dalszy ciąg ze str. 5

Później czeka go dalsza trudność: Jaś jest za mały, aby móc oglądać film zza pleców siedzącego przed nim mężczyzny. Niemniej i tę trudność można pokonać siadając na oparciu krzesła.

*

Wdajemy się w rozmowę z kilku mieszkańcami wsi. Jakie filmy cieszyły się największym powodzeniem? — Okazuje się, że największą frekwencję miał film *Ostatni etap*. Wyraża się to cyfrą 6 seansów (wobec przewidzianych 4). Na drugim miejscu znajduje się film produkcji radzieckiej *Narzeczona z Turkmenii* (5 seansów).

W przyszłym tygodniu wyświetlany będzie film *Młoda Gwardia*. Znając wartość tego filmu i wiedząc, jak wielkim powodzeniem cieszył się on na ekranach całej Polski, można oczekiwać również zwiększonej ilości seansów (może to podniesie szanse kina we współzawodnictwie, zmniejszone wypadkiem, o którym pisaliśmy?).

*

Sala wypełniona po brzegi Nie ma już nawet miejsc stojących. Jest to dowód na to, jak bardzo potrzebne jest kino w Andzejowie.

Nawet z jego brakami i niedociągnięciami, bo: kino nie posiada osobnych drzwi wyjściowych, nie ma okienka na kasę i bilety sprzedaje się przy stoliku w przedsionku kina, wreszcie — brak zasłon na okna, które zasłania się kocami stanowiącymi prywatną własność obsługi kina.

W tych trudnych warunkach pracuje zespół kina: ob. Wójcik, kierownik kina i zarazem kasjerka, ob. Grzejszczak — kinomechanik i pomagająca im społecznie, bo bez wynagrodzenia, ob. Grzejszczakowa.

Ale też należy pomóc im w tej pracy. Może trudno dziś o postawienie nowego przestronnego budynku kina, jednak na pewno można wiele zmienić w już istniejącym.

Kino w Andrzejowie, jak zresztą setki innych kin wiejskich w całym kraju, spełnia swe zadanie, informując o życiu kraju i wnosząc ze sobą kulturalną rozrywkę. Stąd wniosek, że należy otaczać je bardziej jeszcze troskliwą opieką, uwzględniać jego realne potrzeby.

I jeszcze uwaga: wieś czeka na filmy tworzone dla niej, o aktualnej tematyce wiejskiej, na filmy instruktażowe z dziedziny gospodarki rolnej i inne, które nie wystarczy tylko produkować ale należy również pokazywać szerokim masom odbiorców.

Wtedy dopiero umasowienie sztuki filmowej na wsi będzie pełne.

JERZY KADEN

Z HISTORII KINEMATOGRAFII POLSKIEJ (IX)

Jak były realizowane pierwsze filmy polskie

Pierwsze filmy polskie były „kręcone" w warunkach bardzo prymitywnych. Atelier w pojęciu dzisiejszym jeszcze wówczas nie istniało. Dekoracje wnętrz początkowo budowano na Dynasach, gdzie np. nakręcono całkowicie film „Przesądy" w 1911 r. Na ruchomej platformie ustawiano kilka ścian płóciennych. Na ścianach tych malowano drzwi z portierami, okno z firankami, jakieś obrazy i inne niezbędne akcesoria pokojowe, w zależności od pomysłu kręconego filmu. W środku takiej prowizorycznej dekoracji ustawiano trochę potrzebnych mebli, jak stół, krzesła, szafę, otomanę itp. Na prawdziwość dekoracji zresztą zbytnio nie wysilano się, dekoracja raz zbudowana często powtarzała się przy realizowaniu następnych filmów.

Po ukończeniu budowy takiego prymitywnego wnętrza czekano niecierpliwie na słońce, które nie zawsze jest łaskawe dla filmowców i nie raczy świecić na zawołanie. Czasem zamiast słońca zaczynał padać deszcz, wówczas wszyscy uciekali pod dach, a deszcz i wiatr nawzajem pastwiły się nad prymitywną budową, która przewracała się i mokła. Kiedy deszcz ustawał, dekoracje stawiano od nowa. Usterki popoprawiano i znów czekano na słońce.

Takie „atelier" było przy ulicy Marszałkowskiej 114 w podwórzu, w ówczesnej Promenadzie (późniejszy park Szustra), gdzie Marian Fuks ze Stefanem Jaraczem usiłowali zrealizować swój pierwszy film w 1909 roku pt. „W Tworkach"; następnie na rogu Alei Szucha i ulicy Litewskiej na wolnym placu na otwartym powietrzu, gdzie znów dokonano zdjęć z dekoracjami do pierwszego filmu wytwórni „Sfinks" pt. „Meir Ezofowicz" wg powieści Elizy Orzeszkowej.

Scena z filmu PRZESĄDY. (Na zdjęciu Maria Dulembianka i Władysław Grabowski)

Lya Mara i J. Węgrzyn w starym filmie z 1911 r. pt. WŚCIEKŁY RYWAL

Kręcono także u Tyraspolskiego przy ul. Moniuszki 10 i w kilku innych miejscach. W roku 1913 Henryk Finkielsztejn, kierujący wytwórnią „Kosmofilm", urządził atelier w lokalu przy ul. Rymarskiej 16, w którym nakręcał filmy o tematyce żydowskiej, w tempie co tydzień jeden obraz. W tym atelier i w tym roku powstała pierwsza wersja filmu „Halka" w/g libretta do opery St. Moniuszki.

Wkrótce wytwórnia „Sfinks" uruchomiła własne atelier przy ul. Mokotowskiej 12, na rogu Placu Zbawiciela. Lokal w tym budynku, który zachował się do dziś dnia, był ciasny, mieścił się na 7-ym piętrze. Było to raczej poddasze o małej przestrzeni i nierównej wysokości od 2-ch do 5-ciu metrów oraz żelaznej konstrukcji dachu. Te ograniczone warunki lokalowe wielce utrudniały budowę dekoracji i wyzyskanie przestrzeni. Utrudniało to także operowanie oświetleniem. Zdjęcia były przeważnie robione w lecie, korzystano w przeważnej mierze ze światła słonecznego a pomagano słabymi jeszcze wówczas lampami i jupiterami. Liczono więc przede wszystkim na słońce, czemu sprzyjał oszklony dach. Wobec tego jednak, że dach był oszklony, przy zdjęciach w tego rodzaju „podniebnym" atelier panował nieznośny upał, który przyprawiał o mdłości aktorów i personel realizatorski.

Dokończenie obok

JAK BYŁY REALIZOWANE PIERWSZE FILMY POLSKIE

Do odegrania ról w filmie byli angażowani aktorzy z teatrów, którzy przychodzili na zdjęcia wczesnym rankiem przed próbami teatralnymi, od godziny 6-ej. Zdjęcia robiono do godz. 9-ej, po czym aktorzy śpieszyli na próby do teatru. Natępnie aktorzy przychodzili znów o godz. 3-ej po południu, grali do 5-ej po południu i wracali do teatru na wieczorne przedstawienie. Tak zaczynał się i kończył dzień pracy filmowej w atelier.

Pierwsze laboratoria powstały w pokojach kąpielowych, łazienkach w mieszkaniach prywatnych i innych tego rodzaju ubikacjach. Laboratoria, aczkolwiek jeszcze prymitywne ale już mające cechy urządzeń laboratoryjnych, organizował Stanisław Sebel, jeden z pierwszych operatorów polskich. Wzorował się on na urządzeniach laboratoriów moskiewskich, francuskich filii firm braci Pathe i Gaumont. Początkowo laboratoria te służyły do wykonywania napisów do filmów zagranicznych, które były wówczas jeszcze tłumaczone na szkiełkach. Następnie dokonywano już obróbki filmów krótkich kręconych w Warszawie jako aktualności i tematy krajoznawcze. Z chwilą, gdy zaczęto realizować długie filmy rozrywkowe, laboratoria musiały dostosować się do zmienionych warunków i zwiększonych potrzeb. Największe i najlepiej wówczas wyposażone laboratorium, mieszczące się przy ul. Marszałkowskiej 21, posiadała wytwórnia „Sfinks".

* * *

A jak nakręcano zdjęcia w pierwszych latach produkcji polskiej w plenerach?

Przy zdjęciach, które były dokonywane poza Warszawą, aktorów już ucharakteryzowanych i w kostiumach pakowano razem ze sprzętem technicznym na dorożki i wyjeżdżano gdzieś za miasto. Aktorzy sami musieli troszczyć się o swoje wyżywienie, kupowali produkty jak się dało. Takie eskapady przebranej grupy w różnych nieraz mundurach historycznych, generalskich, strojach z ubiegłego stulecia wzbudzały niebywałą sensację a nawet często popłoch wśród ludności okolicznej. Dopiero kiedy ludność miejscowa dowiadywała się, że nie są to żadne jakieś oficjalne osobistości lecz tylko aktorzy, wtedy dawała się we znaki twórcom ekranowych „szlagierów".

Dokonywanie zdjęć na terenie Warszawy również wywoływało sensację wśród przechodniów. Toteż Julian Krzewiński przy nakręcaniu krótkich grotesek zabezpieczał się przed natrętnymi gapiami eskortą żandarmów, którą wyjednał od oberpolicmajstra stolicy.

Reżyserem tych filmów polskich był przeważnie sam dyrektor wytwórni „Sfinks", przedsiębiorca kinowy Aleksander Hertz. Aktorzy do odegrania ról w filmie byli angażowani spośród zespołów teatralnych.

Technika gry aktorskiej w owym czasie, gdy wymagano od bohaterów ról jak największego wyrazu gry niemej, była, rzecz oczywista, przeładowana zbytnią gestykulacją. Zastępować musiała ona żywe słowo i całą jego dynamikę. Chodziło o to, żeby sceny odtwarzane w filmie wypadły tak, jak w życiu. Przeszarżowana zazwyczaj technika gry aktorów teatralnych, przejmowana naturalistycznie, dawała często śmieszne rezultaty.

W rolach kobiecych opierano się przede wszystkim na wzorze gry filmowej, powszechnie uważanym za doskonały, stosowanym przez słynną w owym czasie duńską tragiczkę ekranu, Astę Nielsen. Przy charakteryzacji twarzy także wzorowano się na jej sposobach. A więc wielkie czarne, mocno podmalowane oczy, bardzo blada twarz i usta duże, czerwone, napęczniałe.

Scenarzystów filmowych wówczas jeszcze nie znano, pomysły do filmów były prawdopodobnie czerpane z różnych źródeł. W każdym bądź razie nie ujawniano autorów scenariuszy, którzy rekrutowali się ze środowisk literackich, aktorskich i z grona przedsiębiorców kinowych. Realizowano również filmy wg. pomysłów oryginalnych i dokonywano przeróbek utworów literackich. Jeśli chodzi o przeróbki, starano się je dokonywać wiernie, przy czym trzymano się niewolniczo tekstu utworów, a w napisach dawano nawet cytaty, jak świadczą o tym zachowane napisy do filmu produkcji włoskiej „Quo Vadis" wg pow. Henryka Sienkiewicza, wyświetlanego w Warszawie i innych miastach polskich w 1913 roku.

W ten sposób filmy, będące przeróbką utworów literackich, stawały się lepszym lub gorszym streszczeniem powieści lub sztuki, co przy braku fachowych reżyserów i słabym stanie urządzeń technicznych dawało wiadomo jakie rezultaty.

WŁ. JEWSIEWICKI

Pola Negri w filmie **ARABELLA**

Fragment ze zdjęć do obrazu **GRZESZNA MIŁOŚĆ**

LIST ZE SZCZECINA

Od Redakcji: Zamieszczamy wyjątek z listu naszego Czytelnika, wypowiadającego się w sprawie adaptacji filmowej sztuk teatralnych.

*

W jednym z ostatnich n-rów FILMU dowiedziałem się o zamiarze sfilmowania przez zespół realizatorski studentów PWSF sztuki Warmińskiego *ZWYCIĘSTWO*. Nasunęła mi się myśl, czy spośród 24 sztuk zakwalifikowanych do wystawienia w ramach Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych nie należałoby poza zaplanowanym *ZWYCIĘSTWEM* sfilmować inne sztuki teatralne. Film jako sztuka najbardziej masowa może i powinien zapoznać ogół widzów kinowych z czołowymi utworami scenicznymi, które ukazały się u nas po wojnie (weźmy przykład z DEFY, która sfilmowała *NIEMCÓW*, z CSR — *BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA*).

Uważam, że niektóre z tych festiwalowych sztuk, jak np. ciesząca się dużym powodzeniem w Warszawie *PRÓBA SIŁ* — *Lutowskiego*, szeroko omawiana i wystawiona w wielu teatrach polskich sztuka Gruszczyńskiego — *DOBRY CZŁOWIEK* lub *SPRAWA ANNY KOSTERSKIEJ* — Lubeckiego, *LUDZIE JUTRA* — Pasternaka, *TYSIĄC WALECZNYCH* — Rojewskiego, *ZWYKŁA SPRAWA* — A. Tarna, czy *AWANS* — Żółkiewskiej winny ulec przeróbce na scenariusze filmowe. Wiadomo, że sieć kin, zarówno w miastach jak i na wsi systematycznie wzrasta. Już dziś posiadamy 600 stałych kin wiejskich, które musimy obsłużyć nowymi wartościowymi, budującymi filmami. Wiemy również, jakim powodzeniem cieszy się wśród widzów i jaki oddźwięk wywołuje pojawienie się każdego nowego filmu naszej produkcji. Wytwórnia Filmów Fabularnych musi zaspokoić potrzeby masowego widza kinowego.

Twórczość teatralna wyszła już z impasu, a pojawianie się coraz większej ilości sztuk scenicznych o nowej treści, tematycznie związanych z nurtującymi nas w dobie obecnej problemami, jest widomym znakiem, że teatr nasz staje się socjalistyczny. Nie można tego powiedzieć jeszcze o naszej twórczości filmowej we wszystkich jej rodzajach. Przyczyna leży tu niewątpliwie (jak już wielu krytyków stwierdziło na łamach prasy) w braku odpowiednich scenariuszy! Lecz właśnie ten brak, moim zdaniem, można by pokryć, sięgając po tematy do twórczości teatralnej.

Wspominałem już w jednym z moich ostatnich listów do Redakcji o konieczności stworzenia nowej, tak pod względem treści jak i formy, komedii muzycznej, podając dla przykładu *WODEWIL WARSZAWSKI* — Stępnia i Gozdawy, który osiągnął nienotowany po wojnie sukces pośród wystawionych komedii muzycznych (nie tylko w Szczecinie, gdzie ilość przedstawień osiągnęła rekordową cyfrę 115, ale również w Warszawie i Łodzi). Komedia ta aż prosi się o sfilmowanie. Zdrowy humor tej komedii, poruszony w niej problem, jak i wyjątkowo ładne melodie usprawiedliwiają ten sukces.

Poruszyłem tu w ogólnym zarysie problem filmowej adaptacji sztuk scenicznych, naturalnie z punktu widzenia widza. Chodzi o krytyczne i fachowe naświetlenie tego zagadnienia i dlatego uważam, że temat powinien być jak najszybciej poruszony przez publicystów na łamach *FILMU*.

HENRYK SMOGULECKI
stud. WSE w Szczecinie

*

Poruszony w liście problem adaptacji filmowej sztuk teatralnych jest słuszny i aktualny. Wasz głos w tej sprawie nie jest odosobniony. Filmowcy nasi starają się wykorzystać doświadczenia Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych dla potrzeb i możliwości filmu.

Zanim omówimy ten temat obszernie, informujemy, że ZWYCIĘSTWO nie jest jedynym utworem scenicznym, którym zainteresował się film. Są już projekty przeróbki filmowej ZWYKŁEJ SPRAWY A. Tarna.

Jednak produkcja filmowa nie powinna i nie może opierać się głównie na przeróbkach utworów dramatycznych pisanych dla teatru. Zanim jednak zaspokoi się brak odpowiedniej ilości wartościowych ideologicznie i artystycznie scenariuszy, film będzie sięgał do przeróbek sztuk teatralnych. Nie rezygnując oczywiście z oryginalnej twórczości scenariopisarskiej.

KONKURS na str. 11

ZESPOŁY FILMÓW

PRAC

Zdjęcie z filmu rysunkowego O NOWE JUTRO

Zabawna scena z kreskówki WILK i NIEDŹWIADKI

Filmy rysunkowe cieszą się zawsze dużym powodzeniem wśród widzów, i to od najmłodszych do najstarszych.

W Polsce przed wojną ta dziedzina twórczości filmowej była zawsze w zaniedbaniu. Dopiero po upaństwowieniu naszej kinematografii przed realizatorami filmów rysunkowych otworzyły się możliwości pracy na większą skalę. Aby mogła powstać w naszych warunkach produkcja filmów rysunkowych z prawdziwego zdarzenia, trzeba było dwóch rzeczy: wyszkolenia kadr specjalistów oraz zorganizowania ośrodka techniczno-produkcyjnego.

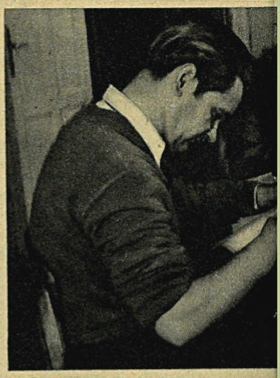

Reżyser P. Kubata pr
WSPÓLN

Ludzie znaleźli się najpierw. Jeszcze w 1946 roku powstało w Katowicach Robotnicze Studium Filmowe, grupujące młodych artystów-plastyków — przeważnie samorodne talenty. Studium przeprowadzało próby realizacji filmu rysunkowego na wąskiej taśmie. Środki techniczne uzyskano później. Filmowcami zainteresował się Film Polski, który wziął Studium pod swoją opiekę. Tak powstał Zespół Filmów Rysunkowych „Śląsk" początkowo z siedzibą w Wiśle, a następnie aż do chwili obecnej — w Bielsku. Do zespołu wciągnięto wielu nowych pracowników, ilość których już w krótkim czasie przekroczyła liczbę 40. Rozpoczęła się żmudna praca wymagająca dużej cierpliwości i entuzjazmu. Realizowano krótkie filmy, na których zdobywano doświadczenie, uczono się, kształcono nowe kadry.

Niedawno na nasze ekrany weszły dwie kreskówki produkcji Zespołu „Śląsk" (kierownictwo artystyczne Z. Lachur): O NOWE JUTRO (scen. reż. L. Lorek) — ciekawa w pomyśle historyjka, której bohaterami są ożywione postacie z propagandowych plakatów, oraz bajka dla dzieci pt. WILK I NIEDŹWIADKI (scen. W. Sakowicz, reż. W. Wajzer). Filmy te posiadające niewątpliwie liczne jeszcze wady natury technicznej (nie dość płynny ruch postaci), pewien prymitywizm niezamierzony rysunku i niedociągnięcia scenariuszowe (zwłaszcza w kreskówce o niedź-

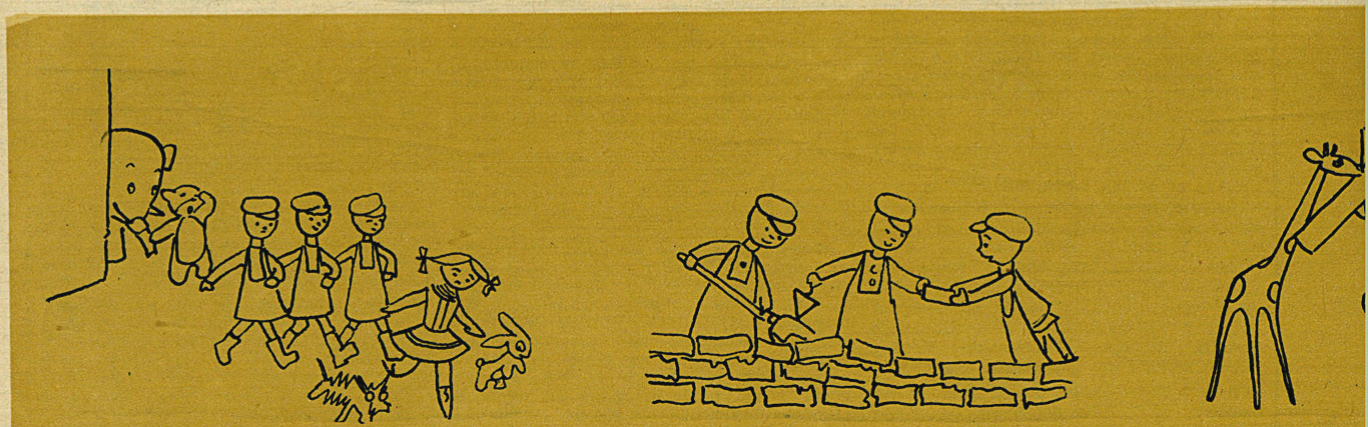

Szkice do scenopisu filmu WSPÓLNY DOM (P. Kubata i W. Nehrebecki)

W RYSUNKOWYCH

CUJĄ

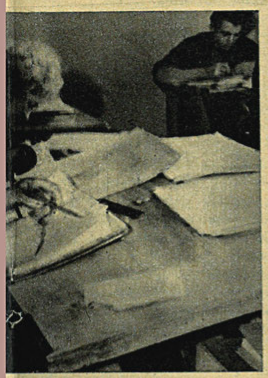

zy pracy nad filmem
Y DOM

wiadkach) wskazują jednak, że zespół zdolny jest produkować filmy i że posiada w swym składzie wielu utalentowanych pracowników.

Obecnie „Śląsk" pracuje pełną parą. Postanowiono podnieść jakość i ilość produkowanych filmów. Nie ograniczając się do własnych pomysłów rozszerzono współpracę o autorów z zewnątrz.

W br. zespół winien ukończyć jeszcze 5 filmów, poza dwoma już wypuszczonymi na ekrany. Myśli się również o możliwości produkowania niektórych filmów na taśmie barwnej.

Na warsztacie są obecnie następujące pozycje: WSPÓLNY DOM w reżyserii P. Kubata (scenariusz P. Kubata i W. Nehrebecki). Kreskówka ta, mówiąca o tym jak zabawki zbudowały wspólnym wysiłkiem dom, jest w końcowym stadium realizacji. Prócz tego w toku są prace nad filmem HENIO-LENIO, scen. J. Nel i S. Sojecki, wg projektów rysunkowych J. Srokowskiego oraz w przygotowaniu film ZBUNTOWANE RYSUNKI wg scen. J. Brzechwy i J. Nela i projektów J. M. Szancera.

W celu zwiększenia możliwości produkcyjnych w dziedzinie filmów rysunkowych Film Polski utworzył w Łodzi drugi zespół kierowany przez W. Nehrebeckiego, wieloletniego współpracownika Zespołu „Śląsk". Nowy zespół jest dopiero w stadium organizacyjnym, nie ma jeszcze pełnego składu osobowego, toteż w b. roku planuje wykonanie tylko jednego filmu SPÓŁDZIELNIA LEŚNA. Będzie to adaptacja znanej książki dla dzieci pióra J. Brzechwy pt. OPOWIEDZIAŁ DZIĘCIOŁ SOWIE (scen. J. Brzechwa i J. Nel) wg projektów dekoracji i postaci wykonanych przez E. i H. Lipińskich.

Oto, jak wygląda w pobieżnym skrócie przegląd naszej produkcji filmów rysunkowych. Zakres tematów, wciągnięte do współpracy nowe nazwiska, zapał realizatorów oraz zwiększona opieka techniczna Filmu Polskiego — wszystko to pozwala mieć nadzieję, że polski film rysunkowy przejdzie wreszcie z okresu prób i eksperymentowania do etapu dojrzałej twórczości.

ZEN.

Szkic J. Szancera do filmu rysunkowego ZBUNTOWANE RYSUNKI

Szkic W. Nehrebeckiego do filmu LEŚNA SPÓŁDZIELNIA, wg projektów dekoracji i postaci E. i H. Lipińskich

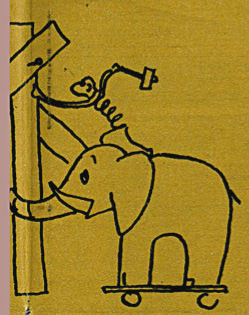

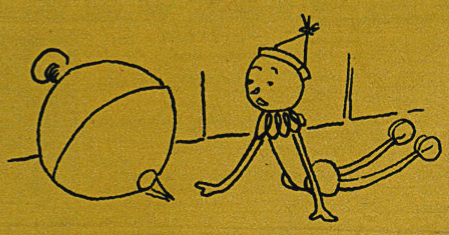

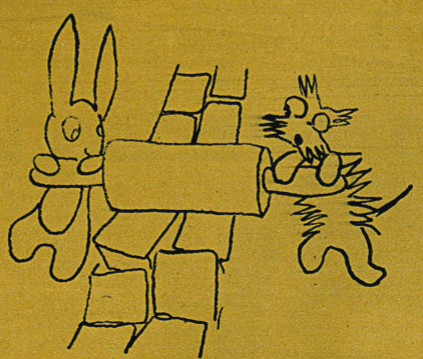

KONKURS na str. 11

nasze RECENZJE

WIELKOPAŃSKIE HULANKI

WĘGIERSKIEJ MAGNATERII I — NIE WIELE WIĘCEJ...

Nowy film Frigyesa Bana, twórcy PIĘDZI ZIEMI, przenosi nas do środowiska arystokracji i burżuazji węgierskiej. Akcja filmu rozgrywa się w końcu XIX wieku. Zamierzeniem autorów, zarówno scenarzysty jak i reżysera, było ukazanie w satyrycznym przekroju życia magnaterii węgierskiej i grupujących się wokół niej szumowin, typowych przedstawicieli degenerującej się klasy kapitalistycznej.

Główną postacią filmu jest Zoltan Szakmary, obszarnik i arystokrata. Pragnie on na swych terenach wprowadzić nowoczesne metody gospodarki, podnoszące urodzaj jałowej dotąd ziemi. Na przeszkodzie temu staje brak pieniędzy, gdyż poprzednie próby nie powiodły się. Jedyna nadzieja w żonie, z którą nie żyje wspólnie, a której podpis na wekslach może być dlań ostatnią deską ratunku. Jednak żona ma wszelkie dane, by przypuszczać, że pieniądze zostaną roztrwonione. Pod wpływem rodziny, która uważa wysiłki Zoltana za ubliżające wielkopańskiemu honorowi („praca hańbi") — odmawia podpisu.

Zrozpaczony Zoltan daje się skłonić przez kompanię „przyjaciół" do urządzenia wielkiej zabawy dla rozweselenia nastrojów. Zabawa ta, przerodzająca się w hulankę, stanowi punkt kulminacyjny filmu. Tu zbiegają się wszystkie wątki akcji — natury osobistej i społecznej — przebieg zaś hulanki ma dopełnić charakterystyki moralnej i etycznej węgierskiej szlachty.

Jeśli o to idzie, rzeczywiście udało się twórcom zgromadzić dostateczną ilość elementów wzbudzających odrazę do uczestników zaimprowizowanej zabawy. Pod wpływem alkoholu wyłażą na wierzch najniższe cechy stylu życia i charakteru „górnej" warstwy społecznej: bezceremonialne nagrywanie się i szydzenie z człowieka (niesmaczny żart z dyrygenta Wagnera), rozpasanie, brutalność (zabawa polegająca na tłuczeniu się łbami aż do krwi) itd. Nagromadzenie tych cech jest nawet zbyt przesadne i przesłania ogólne, społeczne oblicze klasy feudalno-burżuazyjnej. Jest to duży błąd twórców filmu. Stosunek np. do chłopów jest zaznaczony tylko ubocznymi scenkami i epizodami, ukazanymi w miarę konieczności rozwoju akcji (np. „żart" polegający na zakomunikowaniu przybyłym po należność chłopom wiadomości, iż pali się ich wioska).

Fragment WIELKOPAŃSKICH HULANEK

Sandor Deak, odtwórca roli Zoltana, i Ewa Szorenyi jako jego żona — w scenie kłótni

Film jeszcze raz potwierdza tezę, że nie można opierać dzieła, które ma mieć pozytywny sens — wyłącznie na negatywnym i antypatycznym środowisku i takim samym bohaterze. Pełnię obrazu i charakterystyki środowiska można otrzymać jedynie przez przeciwstawienie mu postępowych i pozytywnych postaci. A tego w WIELKOPAŃSKICH HULANKACH zupełnie brak.

Nurt społeczny filmu, zarysowany kilkakrotnie w ubocznych epizodach, ginie przytłoczony historyjką miłostki Zoltana i jego kłopotów gospodarskich.

Poważną wadą scenariusza jest więc brak jasnego postawienia w dramacie konfliktu społecznego. A przecież bez tego nie może się udać pogłębiona i słuszna politycznie satyra obyczajowo-społeczna. Autorzy filmu zresztą niezupełnie zdawali sobie sprawę z kierunku i charakteru swej pracy. Ironiczno-satyryczny styl filmu, wyraźny zwłaszcza w części środkowej — w końcowych scenach przeradza się w zwykły melodramat. Zoltan, po scenie kłótni małżeńskiej z żoną, w napadzie szału podpala dom i popełnia samobójstwo. Przybyli w tym momencie chłopi planujący podpalenie z zemsty pałacyku Zoltana — trafiają na ostatni akt tej wielkopańskiej tragedii.

Scenariusz bezsprzecznie nie posiadał realistycznie postawionego konfliktu i problemu, tym niemniej reżyser, zamiast stonować pewne wątpliwe partie filmu a wysunąć na pierwszy plan momenty istotniejsze, korzystał z każdej okazji, by wyżyć się w inscenizacji drugorzędnych szczegółów, efektownych pod względem wizualnym. Udały mu się jedynie niektóre sceny o charakterze zdecydowanie satyrycznym, graniczącym niekiedy z dobrze pojętą i odtworzoną groteską, jak np. epizod z komiwojażerem i scenki w knajpie małego miasteczka. Natomiast oparty na trójkącie małżeńskim wątek miłosny, którego bohaterką jest wiejska dziewczyna Rozi, trąci po prostu banalnym melodramatem.

Agi Meszaros w roli Rozi jest niewłaściwie obsadzona: przypomina wyglądem i zachowaniem damę z półświatka, a nie dziewczynę ze wsi. W ogóle aktorsko film jest nieciekawy. Sandor Deak w roli Zoltana Szakmary zbytnio szarżował. Jedynie może Pufi Tompa stworzył żywą kreację jako Csuli, zażywny obszarnik, pełen temperamentu w zabawie, cynizmu i podłości w stosunku do ludzi.

Reasumując: film nie stał się satyrą na burżuazję węgierską — jest sentymentalną historią o „wielkim panu", któremu nie udało się wyrwać nawet z pęt obyczajowych swej klasy.

Oczekujemy od reżysera F. Bana dalszego ciągu trylogii zapoczątkowanej przez znakomity film PIĘDŹ ZIEMI, zaś URI-MURI czyli WIELKOPAŃSKIE HULANKI uważamy za obniżenie poziomu jego twórczości.

JERZY GIŻYCKI

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

RWĄCY POTOK

(Koskenkylan laulu)

Scenariusz: *Ilmuri Unhu*
Reżyseria: *Ilmuri Unhu*
Zdjęcia: *Unnu Pihlstrum*
Muzyka: *Athi Sunninen*
Dramat z życia wsi fińskiej.
Wykonawcy: *Kirsti Ortulu, Emmy Wuununen, Elinu Kolchmainen, Uuno Wickstrum, Vilhu Sivulu, Reinu Vulkumu, Sunteri Kurilu, Oko Tauri, Kulle Kirjuvninen, Helge Runin.*
Produkcja: *Suomi Filmi* (1950).
Nadprogram: OSTROŻNIE — TRUCIZNA! — polski film oświatowy.

ZA CENĘ ŻYCIA

(Give us this day)

Scenariusz: *Ben Barzman* wg powieści *Pietro di Donato.*
Reżyseria: *Edward Dmytryk*
Zdjęcia: *C. Pennington Richards* i *Robert Day.*
Muzyka: *Beniamin Frankel*
Dramat społeczny z życia robotników - emigrantów włoskich w USA.
Wykonawcy: *Sam Wanamaker* (murarz Geremio), *Lea Padovani* (jego żona Annunziata), *Charles Goldner* (Luigi), *Kathleen Ryan* (Kathleen), *Bonar Colleano* (Julio), *Bill Sylwester* (Giovani), *Sidney James* (Murdin).
Produkcja: *J. Arthur Rank* (1949).

CO PISZĄ INNI

UCZNIOWIE o SWOIM FILMIE

Wiele pracy i wysiłku trzeba będzie jeszcze, aby film stał się w szkołach równie niezbędną i powszechną pomocą naukową, jak globus czy mikroskop. Zostało w tej mierze dokonane rozstrzygnięcie zasadnicze. Postanowiono, że film musi dotrzeć do wszystkich szkół. Jest zbyt cenną pomocą nauczyciela, aby miano jeszcze podejmować dyskusje na temat: czy film jest potrzebny, czy nie odrywa od nauki itd.

Od przyjęcia jednak filmu jako zasady, do właściwego stosowania go w praktyce droga — jak powiedzieliśmy — niełatwa i długa. Toteż z radością śledzimy prace badawcze prowadzone nad całością akcji szkolnej przez Oddział Pedagogiczno-Programowy Dyrekcji Rozpowszechniania Filmów Oświatowych.

Jedną z takich prac, mających na celu poznanie potrzeb i reakcji młodzieżowego widza, była ankieta rozpisana wśród uczniów i uczennic szkół warszawskich. Wyniki jej podsumowała Hanna Cichowska w n-rze kwietniowym miesięcznika *„Film i Oświata"*, w artykule *„Młodzież o filmach w szkole"*.

W ankiecie wzięło udział 408 osób, w większości dziewcząt, w wieku od 10 do 17 lat. Trzeba pamiętać przy tym, że Warszawa z natury rzeczy jest terenem raczej uprzywilejowanym w porównaniu z warunkami przeciętnymi.

Z wypowiedzi ankietowych wynika, jak pisze autorka, że *„w Warszawie filmy są wyświetlane z reguły dla klas pojedyńczych lub równoległych"*, tzn. zerwano ze szkodliwym systemem pokazywania przywiezionych przez operatorów filmów całej szkole, a nie wyłącznie klasie, do programu której film dopasowano.

„Prawdziwych lekcji z filmem, tzn. takich, w których film jest wpleciony w tok nauczania — jest jednak mało" — stwierdza autorka niepokojący objaw niedokładnego dopasowywania filmów do bieżącego programu. Np. film *„Powstawanie gór lodowych"* jest wprawdzie dostosowany do programu klasy piątej szkoły podstawowej, ale dla nauczyciela wcale nie jest obojętne, czy będzie go demonstrował w grudniu czy w kwietniu, jak tego wymaga program. A uczniowie siedmiu szkół (na 11 objętych ankietą) odpowiedzieli, że u nich lekcji z filmem w ogóle nie bywa.

Jak wynika z większości odpowiedzi *„najczęściej wyświetlano na jednej lekcji program składany z 2 lub 3 filmów. Skutek był taki, że uczniowie nie pamiętali tytułów i mylili treść"*. Autorka podaje jako przykład, że gdy na jednej lekcji wyświetlano równocześnie 4 filmy, niczym ze sobą nie powiązane (*„Trzęsienie ziemi"*, *„Mchy"*, *„Kolejki górskie"* i *„Pająk"*), uczniowie na pytanie czego dowiedzieli się w trakcie pokazu, odpowiedzieli „Nic nie pamiętamy".

Zapalonym rzecznikom filmu oświatowego ankieta przyniosła wiele wypowiedzi, świadczących o wielkim oddziaływaniu umiejętnie pokazanego filmu. Piszą uczniowie: *„Lubię lekcję z filmem, ponieważ są bardzo interesujące i łatwiej się wtedy uczyć, bo pokazują dużo takich rzeczy, których mówiąc nie można wytłumaczyć"*, *„...bo film nam lepiej wyjaśnia, niż pani, bo to, o czym się mówi to widzę"*, *„...dlatego, że nie są suche wiadomości i łatwo je zapamiętać"*.

Ale równocześnie ankieta wydobywa na jaw poważne luki repertuarowe, dostrzegane nawet przez samą młodzież. Najwięcej, choć też jeszcze za mało, jest filmów biologiczno-przyrodniczych natomiast bardzo brak tematyki historycznej i geograficznej. Wynikałoby stąd, że na te przede wszystkim działy skierować powinna swą uwagę Wytwórnia Filmów Oświatowych, tym bardziej, że np. do tematyki historycznej mogłaby szeroko wykorzystać odpowiednie materiały z „dorosłych", fabularnych filmów pełnometrażowych (oczywiście w niewielkich wycinkach).

Wreszcie: nie odniesie uczeń pełnej korzyści z filmu nieumiejętnie skomentowanego przez nauczyciela. *„Dlatego też paląca staje się sprawa dobrego tekstu objaśniającego do filmu, na który szkoła już od dawna czeka"* — kończy autorka analizę ankiety.

(j. pł.)

Młodzież ogląda filmy oświatowe

Zdjęcie z filmu oświatowego LAS

WIELKI KONKURS „FILMU"

Redakcja FILMU ogłasza podwójny konkurs na temat polskiej twórczości filmowej.

Dla uczestników konkursu przeznaczono

100 CENNYCH NAGRÓD

Między innymi:

małoobrazkowy aparat fotograficzny
rower
sprzęt sportowy
galanteria skórzana
neseser
biblioteczki filmowe
książki

Warunki konkursu podamy w następnym numerze, który ukaże się w dniu 29 kwietnia b. r.

DLACZEGO TYLKO „bezczelne manewry"?

Na ekranach Brukseli ukazał się oczekiwany od wielu miesięcy film produkcji belgijskiej. Zdawałoby się, że gdzie jak gdzie, ale w stolicy Belgii powinienby wzbudzić zainteresowanie. Tymczasem recenzent jednego z konserwatywnych dzienników brukselskich tak pisze o filmie:

„Wszystkie rekordy głupoty i nieudolności zostały tym razem stanowczo pobite... Powinno się zabraniać producentom kpić z nas, jak to zrobili tym razem. Należy dodać, że taki bezczelny (impudent) **manewr wstrzymuje do nie wiadomo kiedy powstanie prawdziwego filmu belgijskiego, gdyż publiczność staje się coraz bardziej nieufna. Na najlepszym seansie, o siódmej godzinie, było w sali wszystkiego ze dwudziestu widzów. Wystarczyło zobaczyć ich twarze, gdy zapalono światła, by się zorientować, że film belgijski dozna wielu zniewag w najbliższych rozmowach, prowadzonych przez rozgoryczonych widzów".**

Nie posiadając w dobie kapitalizmu własnej kinematografii Węgry zaskakują dziś arcydziełami tej miary, co **PIĘDŹ ZIEMI.** Maleńka Łotwa tworzy **RAJNISA,** a daleka Gruzja **GEORGIEGO SAAKADZE.** Czy dziewięciomilionowa Belgia nie posiada artystów, zdolnych stworzyć kinematografię narodową na poziomie wyższym od „bezczelnych manewrów", do której własny widz mógłby wreszcie nabrać zaufania? Oczywiście artyści tacy są i dobre filmy mogłyby powstać.

Ale Belgia jest pod inwazją Hollywoodu i stąd „bezczelne manewry". (płaż.)

NASZ OBIEKTYW

UDRĘKI W JORDANOWIE

Niektórzy czytelnicy obruszyli się na nas z powodu wiersza satyrycznego Bohdana Brzezińskiego „Udręki" (zamieszczonego w naszym prima-aprilisowym nrze 13), mówiącego o kłopotach widzów kinowych miejscowości, których kina pozbawione są krzeseł.

Fakt ten, to niestety nie Prima Aprilis, lecz rzeczywistość. Tak zwana smutna. Bo oto, co pisze wrocławska „Gazeta Robotnicza" w nrze 76:

Kogoś, kto nie zna historii Domu Ludowego w Jordanowie, zdziwiłyby zapewne tajemnicze pochody mieszkańców tej gromady, pochody z krzesłami, które odbywają się codziennie. Jest to bowiem, jak się okazuje, jedyny sposób korzystania ze zdobyczy kulturalno-oświatowych, a dokładnie mówiąc — filmu.

Tajemnica Domu Ludowego w Jordanowie, a zarazem jedynej w tej miejscowości sali kinowej jest ta, że sala nie posiada ani podłogi, ani krzeseł. Dokumentując w ten sposób satyrę kol. Brzezińskiego życzymy jednocześnie mieszkańcom Jordanowa, by remont Domu Ludowego został jak najszybciej zakończony i by intrygujące pochody z krzesłami przestały być atrakcją turystyczną tej miejscowości.

KTO CZEGO OCZEKUJE?

Wielka, malowana reklama przed jednym z kin przemysłowego miasta nadreńskiego:

BESTIALSKIE MORDERSTWA— DZIKIE BIJATYKI — FILM, KTÓRY PRZYNOSI WAM WSZYSTKO, CZEGO OCZEKUJECIE OD DOBREGO FILMU.

Czy to już jednak nie przesada? Jest przecież jakaś logiczna granica w ogłupianiu?!

A takie oto reklamy zdobią frontony kin paryskich. Chyba nie trzeba wyjaśniać, jakiej produkcji są filmy w ten sposób reklamowane?

CZY TYLKO GOŁE ŚCIANY I STARE AFISZE?

Z inicjatywy Okręgowego Zarządu Kin w Łodzi postanowiono wydać walkę bezstylowości, pustce i nudzie poczekalni kinowych.

Zamiast starych i nieaktualnych afiszów zdobiących często wnętrza naszych poczekalni lub, co gorsza, nagich i czasem nie grzeszących czystością ścian, pięć pierwszych kin łódzkich otrzyma estetyczne dekoracje popularyzujące Plan Sześcioletni, osiągnięcia gospodarcze i kulturalne, ludzi Planu Sześcioletniego.

Łódzcy plastycy mają w najbliższym czasie zaprojektować poszczególne wnętrza, na które złożą się m. in. makiety łódzkich osiedli robotniczych, Teatru Narodowego, plansze obrazujące zmiany regionu łódzkiego w najbliższym sześcioleciu, portrety racjonalizatorów i przodowników pracy itp.

Tematyka dekoracji ma być zresztą stale poszerzana i aktualizowana.

Warto, by również inne ośrodki pomyślały o doniosłej roli wychowawczej, którą spełniać może poczekalnia kinowa.

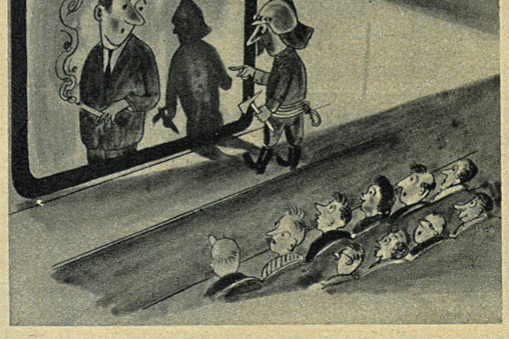

— A czy pan nie wie, że w kinie nie wolno palić?

rys. IBIS

SPRAWIEDLIWY W SODOMIE

W wielkiej ankiecie „L'Ecran Français" na temat: „Co to jest film podżegający do wojny; co to jest film walczący o pokój?" —zabrał ostatnio głos jeden z największych reżyserów amerykańskich, Lewis Milestone, twórca filmu „Na zachodzie bez zmian" (1931). Oto, co pisze Milestone:

Film o wojnie ma sens tylko o tyle, o ile pomaga zohydzić widzom wojnę i całą fałszywą literaturę, która jej towarzyszy. Aby tego dopiąć wystarcza pokazać całą prawdę wojny; nie jest to trudne, gdyż właśnie w obliczu śmierci człowiek wyzbywa się wszelkiej pozy i staje się takim, jakim jest rzeczywiście. A gdzież człowiek znajduje się częściej w obliczu śmierci, jak nie na wojnie? Co do wojny, to należy ją pokazywać w całej jej ohydzie. Być może, iż kilka uczciwych filmów tego typu na temat minionej wojny przeszkodzi w rozpętywaniu nowej.

Odważna wypowiedź amerykańskiego reżysera zbiega się z gigantyczną kampanią prasową, zmierzającą do wyciągnięcia z narodu amerykańskiego możliwie dużej ilości mięsa armatniego, które ma na Korei bronić interesów kilku tysięcy zaborczych kapitalistów. Ten głos z USA jest — mimo swej niepełności — dowodem, że są i w Hollywood siły, które nie dały się zastraszyć i złamać przez kampanię kłamstwa i nienawiści.

TAM — TAM NAD AMAZONKĄ

Pewna dama z mężem odbywała podróż poślubną przez dżunglę. Pewnego dnia ona zabija panterę, która w złych zamiarach zbliżyła się do męża. Szok nerwowy powoduje, że dama nie będzie się starzała.

Dama ma córkę, która dorasta i koniec końców staje się bliźniaczo podobna do matki. Wybucha dramat, córka zabija się.

Dama, zdesperowana, porzuca męża i szwęda się po świecie. Bardzo samotna. Znajduje wreszcie jegomościa, który oznajmia jej, że jest młoda i piękna oraz, że on ją kocha.

Nowy szok: dama starzeje się o kilkadziesiąt lat w ciągu minuty. Jegomość ucieka, mąż powraca akurat w samą porę.

Nic nie zmyślamy. Taka jest właśnie treść nowego super szlagieru wytwórni „Republic Pictures" pt. DRUMS ALONG THE AMAZON.

NA SZYBACH TRAMWAJÓW

„Życie Warszawy" napisało, że w stołecznych tramwajach wiszą często reklamy filmowe, zapowiadające premierę filmu, który od dawna został już zdjęty z afisza. Np. wywieszka w tramwaju komunikuje, że już niebawem ukaże się na ekranach dawno oczekiwany pierwszy film młodzieżowy „Pierwszy start", gdy tymczasem już nawet „Warszawska premiera" została przekazana na prowincję.

Na tę słuszną uwagę zareplikowała dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, zawiadamiając, że wobec tego reklamy filmowe nie będą w ogóle wywieszane.

Przypomina to trochę historię o dyrektorze gazowni, który otrzymał od jednego z abonentów skargę, że w jego mieszkaniu ulatnia się gaz i postanowił wobec tego zamknąć abonentom dopływ gazu w ogóle. (j. p.)

Łatki

DLACZEGO...

...recenzent „Życia Warszawy" (29.III.51) zarzuca Filmowi Polskiemu sporządzenie kiepskiej kopii filmu „Gęsiarek Matyi", gdy wiadomo, że w Polsce nie są wykonywane kopie filmów barwnych, bo nie mamy odpowiedniego laboratorium?

CZY WIECIE...

...że w kinach katowickich jeszcze w połowie marca wyświetlano reklamę, głoszącą, że *„już od pierwszego lutego ukaże się nowy dziennik „Głos pracy"*?

FAKCIK...

Zły rodzaj żartu uprawia kierownik kina w Lipnie Pomorskim, który przed dwoma laty zakupił dla rozrywki widzów płytę gramofonową, aby umilać czekanie na seans. Niestety, po dziś dzień nie kupił innej. Z pięknej niegdyś (podobno) melodii zostało tylko zgrzytanie, a kierownik dalej wierci w uszach. — Ten żart łatki wart.

redaktor Zgiełka

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

Kolorowy FILM — KONCERT

Reżyser W. Strojew kończy w wytwórni „Mosfilm" pracę nad pełnometrażowym kolorowym filmem — koncertem wg scenariusza J. Maksymenki *Pieśń o przyjaźni*. W filmie zobaczy widz życie i artystyczną pracę jednego z najlepszych radzieckich zespołów teatralnych — kolektywu Teatru Wielkiego ZSRR w Moskwie. Pokazane zostaną m. in. fragmenty opery „Książę Igor", baletu „Jezioro Łabędzie" i „Romeo i Julia", sceny z Moskiewskiego Konserwatorium Muzycznego. Film pokazuje także współpracę Teatru Wielkiego z robotnikami i wsią kołchozową. W pracy nad filmem biorą udział wybitni radzieccy artyści opery i baletu: O. Lepieszyńska, M. Siemionowa, M. Plisiecka, Ułanowa, W. Preobrażeński, A. Jermołajew i in. Usłyszymy również chór z Woroneża pod dyrekcją K. Massalitinowa. (lr)

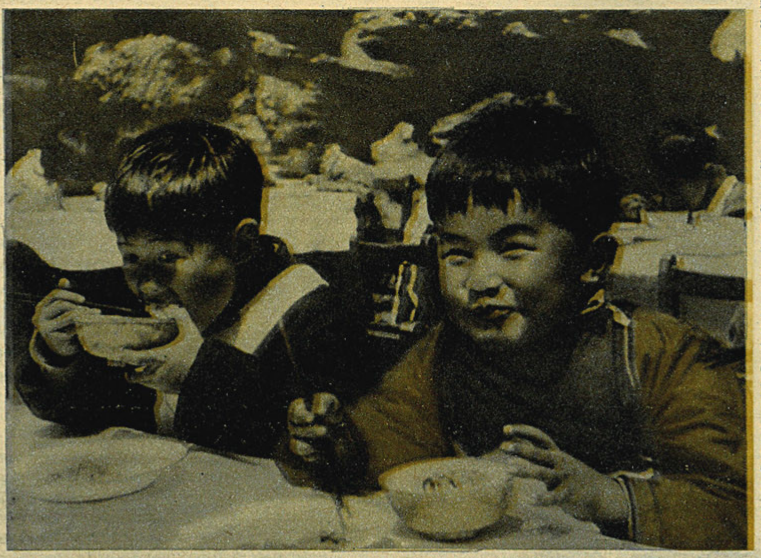

Scena z odznaczonego Nagrodą Stalinowską I stopnia filmu Gierasimowa CHINY WYZWOLONE. Film ten reprezentuje kinematografię radziecką na Festiwalu w Cannes.

SCENARIUSZ BAŁTUSZISA AUTORA SZTUKI PIEJĄ KOGUTY

Na ostatnim posiedzeniu Rada Artystyczna Ministerstwa Kinematografii ZSRR rozpatrzyła i oceniła kilka nowych literackich scenariuszy. Do oceny przedstawiono scenariusz pisarzy A. Sofronowa i N. Rożkowa *Zielony Ocean*, o życiu i pracy radzieckich drwali leśnych. Film według tego scenariusza zrealizuje reżyser M. Donski. A. Sztejn opracował scenariusz *Admirał Fiodor Uszakow* z życia wielkiego rosyjskiego dowódcy floty morskiej, a litewski pisarz J. Bałtuszis (autor granej w Polsce sztuki *Pieją koguty*) razem z E. Gabryłowiczem napisali scenariusz o socjalistycznej przebudowie rolnictwa radzieckiej Litwy pt. *Chutor starego Gabrisa*. Scenariusze po pewnych zmianach zostaną oddane do realizacji. Nadto Rada Artystyczna zatwierdziła scenariusze: *Na spotkanie życia* (autor K. Winogradzka, reż. N. Lebiediew) i *Sumienie świata* (reż. M. Romm). (lr)

UMARŁ PIONIER KINEMATOGRAFII NAUKOWEJ

W Moskwie zmarł niedawno prof. Włodzimierz Lebiediew, znany biolog radziecki, który jako jeden z pierwszych uczonych świata zaczął posługiwać się kamerą filmową i zdjęciami mikroskopowymi. Jeszcze przed pierwszą wojną światową nakręcił Lebiediew tym systemem film naukowy o wymoczkach, który wzbudził ogromne zainteresowanie świata nauki. Prof. Lebiediew do końca życia pracował nad filmami naukowymi i był odznaczony Nagrodą Stalinowską. (jp)

NAGRODY IM. KOSSUTHA DLA FILMOWCÓW WĘGIERSKICH

Najwyższym odznaczeniem węgierskim w dziedzinie nauki, sztuki, kultury, techniki i przodownictwa pracy są nagrody im. Kossutha. W roku bieżącym parlament węgierski przyznał 5 nagród również pracownikom filmowym — twórcom drugiego węgierskiego filmu kolorowego DZIWNE MAŁŻEŃSTWO. Odznaczeni zostali: nagrodą I-go stopnia — aktor Artur Somlay, odtwarzający w filmie postać arcybiskupa Fichera; nagrodą II-go stopnia — aktorzy: Sandor Pecsi (doktor Medve) i Samu Balazs (gra w filmie przewodniczącego sądu konsystorskiego), reżyser filmu Marton Keleti i dekorator Józef Pan. (lr)

Bohaterki czeskiego filmu o kobietach-murarkach SZCZUPAK W STAWIE.

PIERWSZY FESTIWAL FILMOWY W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

W Punta del Este (Urugwaj) odbył się w marcu pierwszy w Ameryce Łacińskiej Międzynarodowy Festiwal Filmowy. Wbrew przewidywaniom pierwszą nagrodę otrzymali nie Amerykanie ale Włosi za film **Jutro będzie za późno** realizacji Leonida Moguy, wg scenariusza pisarza francuskiego Alfreda Macharda.

Ponadto przyznano nagrody za najlepszą fotografię, najlepszą muzykę, najlepszy dźwięk i najlepszą dekorację. Jednak żadna z tych nagród nie przypadła produkcji amerykańskiej. Jedynie Gloria Swanson zdobyła nagrodę za doskonałą kreację w filmie **Sunset Boulevard.** (ea)

2 KONKURSY w CANNES

W ramach Międzynarodowego Festiwalu Filmowego odbędą się w Cannes dwa konkursy: Konkurs Międzynarodowych Producentów (Fédération Internationale des Producteurs) i Konkurs Międzynarodowej Prasy Filmowej (Fédération Internationale de la Presse Cinématographique).

Po zakończeniu tego ostatniego, dziennikarze przyznają za najlepszy ich zdaniem film — nagrodę Międzynarodowej Krytyki za rok 1951. (ea)

ZIMNE SERCE

Niemiecki reżyser Paul Verhoven ukończył w wytwórni DEFA pracę nad filmem ZIMNE SERCE. W filmie tym postać głównego bohatera, młodego węglarza Piotra Munka, gra wybitny aktor Lutz Moik. Scenariusz filmu opracowano w/g noweli W. Hauffa. ZIMNE SERCE jest pierwszym kolorowym filmem DEFY. (lr)

HOLLYWOODZKA SAGA RODU FORSYTÓW

Producenci amerykańscy chętnie sięgają po tematy zaczerpnięte z ogólnie znanych i popularnych dzieł literackich. Jak je wyzyskują mogliśmy zobaczyć w niesławnym **Dzwonniku z Notre-Dame** według powieści Wiktora Hugo. Nowy film amerykański **Saga rodu Forsytów**, oparty na wielotomowej powieści Galsworthy'ego, jest znów przykładem płytkiego i wulgaryzującego stosunku do tekstu literackiego. Film wyzyskał z „Sagi" tylko historię nieszczęśliwego małżeństwa jednej z bohaterek powieści Ireny z Soamesem Forsytem, pominął natomiast zupełnie to, co jest najistotniejsze w dziele wielkiego pisarza angielskiego — obraz zmierzchu późno - wiktoriańskiej burżuazji i degeneracji środowiska zasklepionego w ciasnym kole własnych interesów i przyjemności. Mimo doskonałej obsady aktorskiej (Greer Garson w roli głównej bohaterki), film jest nużący, nudny, płytki i konwencjonalny i nawet burżuazyjna prasa filmowa wyraża się o nim bardzo krytycznie. (ea)

Greer Garson w amerykańskiej SADZE RODU FORSYTÓW. Dobre kreacje aktorskie nie uratowały złej i płytkiej adaptacji powieści.

KONKURS na str. 11

1

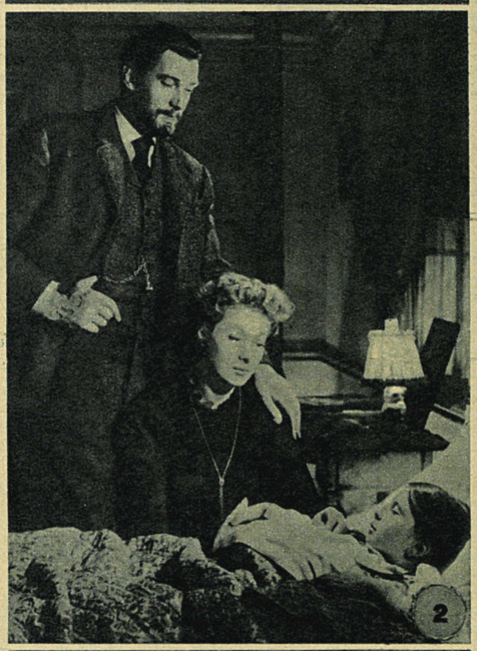

2

3

Drodzy Czytelnicy!

Ostatnio wypowiadaliście się często na temat filmów historycznych. Przenoszą one widza kinowego w przeszłość i zbliżają do ludzi, jacy wtedy żyli i działali.

Warszawska premiera przeniosła nas do Warszawy sprzed stu lat. Film radziecki *Wielka fala* zbliżył widza do lat Rewolucji Październikowej.

CZYTELNICY O FILMACH HISTORYCZNYCH

Dyskutujemy z naszymi Czytelnikami o ludziach i problemach związanych z epoką, którą oglądaliśmy na ekranie.

WALKA O MUZYKĘ NARODOWĄ

DANUTA L. z Łodzi, omawiając film o Moniuszce, porusza sprawę zbyt słabo pokazanego tła historycznego, zbyt pobieżnie odmalowanej epoki lat poprzedzających powstanie styczniowe, okres ucisku narodowościowego za carskich rządów. *„Przeciętny widz, oglądając „Warszawską premierę"* — pisze Czytelniczka — *pomyśli sobie, że w tym okresie w Warszawie nie zajmowano się niczym innym, jak sprawami literatury i sztuki, że w latach 50-ych 19 wieku Warszawa była zaabsorbowana tylko tym, czy „Halka" będzie wystawiona, czy też nie. Uważam, że choć w paru scenach film powinien pokazać widzowi, że w tym okresie społeczeństwo polskie interesowało się również ważniejszymi sprawami — walką z carskimi władzami, która miała zaważyć na losach niepodległości Polski".*

W odpowiedzi na ten zarzut musimy powtórzyć raz jeszcze to, o czym pisaliśmy już w naszym piśmie, że film ma na celu pokazanie walki, jaka się toczyła w dziedzinie sztuki, że na tym odcinku, jedynie pozornie nieważnym, ukazana jest walka, jaką toczyli postępowi artyści ze sferami rządowymi i współdziałającą z nimi kosmopolityczną arystokracją. Uwydatniona tu została przede wszystkim wielkość sztuki o narodowym charakterze i jej związek z ludowymi masami. W kraju panuje ucisk, rządy Aleksandra II, rzekomego „liberała", zawiodły. Te nastroje ukazane są niejako na dalszym planie filmu.

Warszawska premiera przedstawia obraz Warszawy sprzed wieku od strony obyczajowej, poruszając moment walki o sztukę narodową, związaną z ludem.

Ponieważ, jak Pani pisze, interesuje się Pani literaturą polską i studiuje wiek 19, wie zapewne, że poprzez całą literaturę polską, poczynając od satyry 17-ego wieku, poprzez komedię i satyrę wieku 18-ego, okres romantyzmu w wieku 19-tym, „Pana Tadeusza" i powieść pierwszej połowy 19-ego stulecia—przewija się motyw walki pomiędzy światem snobistycznych kosmopolitów, hołdujących cudzoziemszczyźnie, a światem ludzi broniących kultury narodowej, literatury opartej na motywach ludowych, związanej z życiem i zainteresowaniami społeczeństwa polskiego.

WIELKOŚĆ I PROSTOTA W OBRAZIE FILMOWYM

Filmy historyczne, jak już o tym była mowa, przybliżają do widza ich bohaterów.

1 MIESZKANKA BIELAN obejrzała film *„Wielka fala"* i jak pisze *„przeniosłam się myślą i sercem w lata Rewolucji 1917 roku, przeżywając wraz z bohaterami filmu te Wielkie Dni... Poznając czyny wodzów rewolucji, jednocześnie odczułam w nich bliskich przyjaciół..."*

Wielka to sztuka odtworzyć na ekranie okres nabrzmiały historycznymi wydarzeniami i zarazem przyciągnąć widza artyzmem obrazów i prostotą ujęcia. Dokonał tego przed kilkunastu laty reżyser radziecki Cziaureli, ten sam, który tak dramatycznie i wzruszająco przedstawił w *Upadku Berlina* wydarzenia ostatniej wojny oraz historię prostych ludzi — Aloszy i Nafaszy.

Patos, wielkość i prostota codziennych zwykłych wydarzeń przeplatając i zazębiając się o siebie — tworzą wielki obraz filmowy okresu rewolucyjnego.

Film o MARII CURIE SKŁODOWSKIEJ czyli PARĘ SŁÓW O PRAWDZIE I KŁAMSTWIE

Kilkakrotnie omawialiśmy na NASZEJ TAŚMIE problemy związane z filmem biograficznym. Podkreślaliśmy rozbieżność pomiędzy filmem biograficznym o charakterze fabularnym, który nie trzyma się ściśle prawdy, ubarwiając życie bohatera atrakcyjnymi dodatkami — a filmem biograficznym o charakterze dokumentalnym, ukazującym życie wybitnych ludzi od strony ich pracy i walki.

Po przeczytaniu w nr. 8 (117) FILMU notatki pt. *„Prawda i kłamstwo"* na temat filmu *Maria Curie - Skłodowska* dwoje Czytelników nadesłało nam swoje uwagi.

GŁOS STUDENTKI

LIDIA CZARSKA z Opola po obejrzeniu tego filmu zgadza się z naszym zdaniem i twierdzi, że film zrealizowany jest w stylu hollywoodzkim. *„Kinematografia polska powinna stworzyć film o Marii Curie Skłodowskiej, o jej życiu i pracy z realizmem i prostotą. Film taki byłby serdecznie przyjęty przez społeczeństwo polskie, a zwłaszcza przez młodzież studiującą."*

A JEDNAK NIE MA PAN RACJI...

Drugi głos JANUSZA KALIŃSKIEGO ze Staszowic wymaga obszerniejszej odpowiedzi.

Nie ma Pan racji, twierdząc, że film odtwarza z prawdą życie wielkiej Polki, że jej *„ubogie życie, szlachetna miłość i brak pomocy ze strony państwa ukazane były zgodnie z rzeczywistością."*

Nie ma Pan także racji, oskarżając autora notatki, że nie oglądał filmu, lub że nie chciał go zrozumieć, krytykując realizatorów filmu za ubarwienie go miłosnymi akcesoriami.

Nie ma Pan również racji uważając, że realizatorzy hollywoodzcy mogą odtworzyć na 2 ekranie film o małżonkach Curie lepiej niż by to zrobili Francuzi czy też Polacy mieszkający we Francji, którzy dobrze znają środowisko Sorbony i otoczenie wielkich uczonych.

Film, mimo że zrobiony starannie, nie może odtworzyć z autentyzmem środowiska uczonej polskiej. Sztuczna makieta Sorbony, dzielnicy uniwersyteckiej w Paryżu, daleka jest od murów gmachów i pracowni paryskich, a także od istotnej atmosfery, jaka tam panowała. Sama postać głównej bohaterki, mimo, że odtwarza ją dobra artystka, tak bardzo różni się od uczonej polskiej, że rodzina jej, zarówno mieszkająca w Paryżu, jak i nieliczna jeszcze rodzina w Warszawie była oburzona, oglądając na ekranie Greer Garson o długich ufryzowanych rzęsach i modnej ondulacji. Historia kolczyków, kupionych dla żony u jubilera, jest tak daleka od stylu życia wielkich uczonych, że śmieszy każdego, kto zna życie i zainteresowania ludzi z tego środowiska, a zwłaszcza małżonków Curie.

Nie wystarczy obejrzeć film raz na ekranie i nie zadać sobie trudu bliższego zapoznania się ze środowiskiem, ani z życiem naszej wielkiej rodaczki. Zanim napisał Pan ten list, należało bliżej zapoznać się z życiem Marii i Piotra Curie, przeczytać piękną monografię, napisaną przez Ewę Curie, córkę uczonej, poznać jej życie, począwszy od lat dziecięcych w Polsce, surowe życie w czasie studiów paryskich i poważną pracę naukową z Piotrem Curie.

3 Irena Joliot-Curie i Fryderyk Joliot kontynuują dzieło swoich rodziców. Życie ich poświęcone jest również pracy i walce ze wszystkim, co złe i wsteczne.

Słowo „polityka", którego Pan używa ironicznie w swojej dyskusji, godzi w ironizującego. Jeżeli polityką jest odróżnianie prawdy od kłamstwa i walka o postęp, to wielka Polka, Maria Curie - Skłodowska i jej córka Irena Joliot - Curie tej polityki nie wyrzekły się. Małżeństwo Curie, Irena i Fryderyk, którzy są wybitnymi uczonymi, dalej walczą o prawdę, postęp i pokój świata.

KILKA SŁÓW O FILMIE DOKUMENTALNYM

Jeden z naszych Czytelników STANISŁAW KAŁUGA zapytuje, jaka jest różnica między filmem dokumentalnym a fabularnym.

Zasadniczo za film dokumentalny uważamy film o prawdziwych zdarzeniach, oparty na rzetelnej dokumentacji historycznej i technicznej. Za film fabularny uważamy film, którego treść opiera się na utworze literackim. Są to najkrótsze definicje, które niezupełnie wyczerpują zagadnienie. Istnieją bowiem filmy fabularne oparte na zdarzeniach prawdziwych, np. *Ostatni etap*, a filmy dokumentalne posiadają szeroką skalę odmian. Do filmów dokumentalnych zaliczamy filmy naukowe, oświatowe, krajoznawcze, geograficzne, które często mają formę wysoce ar-

SPROSTOWANIE

Do notatki naszej w n-rze 13 „Filmu" pt. „Dobre nowiny dla najmłodszych widzów" (str. 4) wkradły się dwie przykre omyłki, które niniejszym prostujemy: autorem pomysłu i reżyserem kreskówki pt. „Wspólny dom" jest Paweł Kubata, scenariusz jest pióra P. Kubaty i W. Nehrebeckiego, scenariusz zaś do filmu „Henio-Lenio" napisali J. Nel i S. Sojecki.

ZDJĘCIA POLSKIE: Wytwórnia Filmów Fabularnych (M. Biełous), Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), Wytwórnia Filmów Oświatowych, M. Jahoda, M. Poznański oraz archiwum.

FILM
TYGODNIK
REDAGUJE
ZESPÓŁ

Na naszej taśmie

tystyczną, a ujęte są przez scenarzystę w sposób przypominający zajmującą powieść. Filmy fabularne zbliżają nas do literatury i sztuk pięknych, filmy dokumentalne można porównać z reportażem, wykładem naukowym, tak jak często porównujemy kronikę filmową z gazetą. Definicja filmu dokumentalnego ustalona na Międzynarodowym Zjeździe Twórców Filmów Dokumentalnych brzmi: *Przez film dokumentalny pojmujemy wszelkie wyrażanie realistyczne lub emocjonalne rzeczywistości, czego się dokonywa przez rejestrację faktów lub ich inscenizację, zgodną z prawdą. Celem jest sumienne rozszerzanie zakresu naszej wiedzy, jako też przedstawianie zagadnień i ich rozwiązywanie na płaszczyźnie ekonomicznej, społecznej i kulturalnej.*

Pierwsze filmy dokumentalne powstały w roku 1922. Obecnie mamy wielu słynnych twórców filmów dokumentalnych, a filmy te cieszą się powodzeniem niemniejszym niż filmy fabularne.

Wśród twórców tych należy wymienić laureatów Nagrody Stalinowskiej A. Zguridiego i A. Winnickiego, Francuza Jean Painleve, Anglika Basila Right'a, Holendra Jorisa Ivensa. Reżyserzy ci za postulat swój uznali prawdę i realizm w filmie.

W Polsce powstaje obecnie wiele filmów dokumentalnych; niektóre z nich zdobyły międzynarodowe uznanie *(Szeroka droga, Wielki redyk)*. Niedawno oglądaliśmy pierwszy polski długometrażowy film dokumentalny *Pokój zdobędzie świat*.

Fakt, że Warszawa została wybrana na miejsce stałej siedziby Międzynarodowej Unii Filmów Dokumentalnych, świadczy o zaufaniu dla osiągnięć polskiego filmu dokumentalnego.

JESZCZE O NOWYM SYSTEMIE SPRZEDAŻY BILETÓW

Wiele listów nadchodzi do naszej redakcji w tej tak wszystkich żywo interesującej sprawie. Wypowiedzi dotyczące nowego systemu sprzedaży biletów nadesłali:

Zdzisław Hantke, „Czytelnik z Wawra", Danuta Urbańska, pracownica Domu Książki w W-wie, (L. N.) z Warszawy, Zofia Kurczak — Biała Bielsko, Stefania Kowalska z Łodzi, R. E. S. z Bydgoszczy, K. Zachariasiewicz z Krakowa, WST i Z i MS z Będzina, „Zmartwione Kinomanki" z Pionek, Ela P. z Krakowa, Rudolf Żwak z Cieszyna, R. Podgórski z Białegostoku, Grupa ZMP Kinomanów z Katowic, Maryla z Opola, Jerzy Olszewski z Krakowa, Henryk Smogulecki ze Szczecina, Antoni Gajdzik z Borowik, Roman Pacholec z Częstochowy, Kazimierz Felner z Grodziska Mazowieckiego, Jan Bacza z Mokrego, Basia Kamińska z Łodzi, Władysław Osiewański z Gorzowa Wlkp., Klasa XI w Wołominie, Mieczysław Tomczak z Bydgoszczy, Jan Badura z Szopienic, Stała Czytelniczka z Częstochowy, Wójcik Jan, Dęblin - Irena, Lewandowski Rajmund z Grudziądza, Wanda i Hanka z Suchowa. — WSZYSTKIE LISTY PRZEKAZUJEMY GENERALNEJ DYREKCJI FILMU POLSKIEGO.

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

KAZIMIERZ ŻYTLIŃSKI ze Srokowa. — Prosimy o podanie dokładniejszych danych o sobie. Trudno nam radzić dokąd może się Pan zwrócić w sprawie studiów artystycznych, nie wiedząc, ile ma Pan lat i ile klas szkoły ukończył.

MARYSIA Z HRUBIESZOWA proszona jest o przeczytanie wszystkiego, co pisaliśmy na temat niedorzecznych plotek.

J. K. z Rzeszowa — Nie zamieścimy.

HENRYK NOWOCZYK z Wrześni — Dziękujemy za miły list. Prośbę spełnimy.

Na tym kończę

Wasz

I TAK ŹLE I TAK NIEDOBRZE!

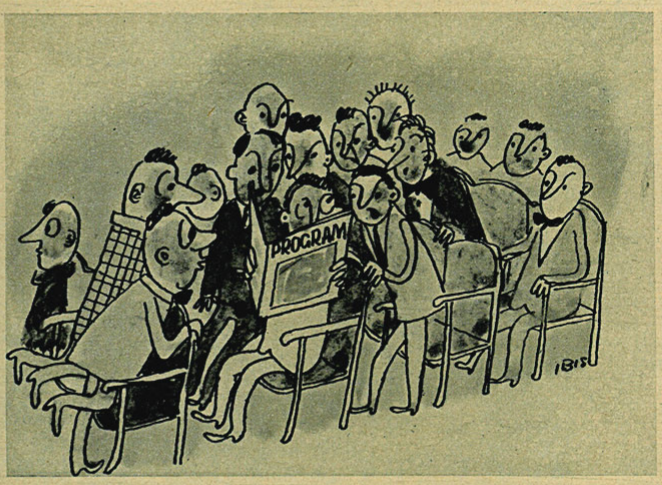

rys. IBIS

Pytają nas Czytelnicy, jak mają nabywać programy, jeśli bilety dostają w zakładach pracy a programy są tylko w kasie. Jeszcze nie tak dawno nadchodziły do nas listy w związku z częstymi nadużyciami przy sprzedaży programów przez bileterów.

Dziś jest inaczej, a znowu jest kłopot. Jak rozwiązać ten problem? — Radźcie!

SPROSTOWANIE

W nr. 12-ym na str. 7-ej zamieszczone zostało zdjęcie z filmu WARSZAWSKA PREMIERA, przedstawiające dwie artystki: Danutę Szaflarską i Krystynę Królikiewicz. Przez pomyłkę nazwisko p. Królikiewicz, artystki Państw. Teatru Wojska Polskiego w Łodzi, zostało w podpisie opuszczone, za co najmocniej ją przepraszamy.

UWAGA:

UWAGA: Wyjaśniamy naszym Czytelnikom, że w nr 13 (122) z dnia 1 kwietnia wszystkie nasze odpowiedzi i wiadomości były żartem prima-aprilisowym. To, że kilku Czytelników przyjęło wiadomości za prawdziwe, niepokoi nasze poczucie humoru.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Ogoniok (ZSRR), Ceskoslov. St. Film (Czechosłowacja), Magyar-Film (Węgry), Suomi-Film (Finlandia), Chińskie Wytw. Filmowe (Chińska Republika Ludowa), L'Ecran Francais (Francja), A. Rank (Anglia), M-G-M (USA).

REDAKCJA: Warszawa, ul. Puławska 61, tel. 4-37-55. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10 — 13. ADMINISTRACJA: tel. 4-55-48. Konto PKO Nr I-6826/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA Przedsiębiorstwo Państwowe. Prenumerata roczna 43 zł 20 gr, — półroczna 21 zł 60 gr, — kwartalna 10 zł 80 gr, — miesięczna 3 zł 60 gr. Prenumeratę przyjmuje: Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch", Warszawa, ul. Srebrna 12. Konto PKO I-16390/110.

Spróbuj zgadnąć!

WIRÓWKA

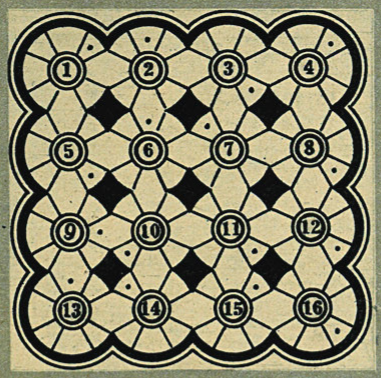

Dookoła poszczególnych liczb wpisać 16 wyrazów ośmioliterowych o poniższych znaczeniach, przy czym wpisywanie rozpoczynać należy od pól oznaczonych czarnymi punktami, a kierunek dalszego wpisywania winien być zgodny z ruchem wskazówki zegara.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Odtwórca roli Aleksego w „Upadku Berlina". 2) Aktorka radziecka znana z filmu „Bogaty plon". 3) Reżyser filmu „Czarodziej sadów". 4) Aktorka radziecka — występowała w filmie: „One mają ojczyznę". 5) Odtwórca roli barona de Thiers w „Ucieczce z niewoli". 6) Odtwórczyni roli Nataszy w „Upadku Berlina". 7) Reżyser filmu „Ucieczka z niewoli". 8) Bohater filmu „Czarodziej sadów". 9). Odtwórca roli dr. Benthina w filmie „Bracia Benthin". 10) Aktorka francuska kreująca główną rolę w filmie „Nie zostawiając adresu". 11) Odtwórczyni roli pani Szakmary w „Wielkopańskich hulankach". 12) Scenarzysta filmu „Ucieczka z niewoli". 13) Odtwórca tytułowej roli w „Kłopotach referenta Trzaski". 14) Reżyser filmu „Tragiczny pościg". 15) Odtwórca roli Gustawa Benthina w filmie „Bracia Benthin". 16) Tytuł filmu radzieckiego, którego bohaterem jest pies.

REBUS

Z podanego rebusu odczytać tytuł filmu.

*

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj zgadnąć". Za dobre rozwiązanie przyznanych zostanie drogą losowania

10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH.

Rozwiązanie zadań z nr 9 (118)

REBUS: *Tamara Makarowa.*

LOGOGRYF: *Ręce precz od Korei* (Konfrontacja, Przysięga, Kopciuszek, Daleka droga, Wielki przełom, Iwan Groźny, Aliszer Nawoi, Tęcza, S/S Orzeł zaginął, Sąd honorowy, Jasna droga, Upadek Berlina, Droga do sławy, Stiepan Razin, Pieśń tajgi, śmiali ludzie).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 9 (118) nagrody książkowe otrzymują:

1) *Anna Chronowska* — Kobyłka k/W-wy, ul. Moniuszki 33,

2) *Jerzy Grum — Jelenia* Góra, ul. Warszawska 5,

3) *Danuta Krauzówna* — Leszno, ul. Jagiellońska 1,

4) *Tadeusz Krzyżaniak* — Poznań, ul. św. Józefa 5, m. 16,

5) *Bogumił Mierkowski* — Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 7,

6) *Teresa Sarnowicz* — Katowice, ul. Drzymały 5,

7) *Ireneusz Szymczak* — Łódź, ul. Wojska Polskiego Nr 85,

8) *Ludwika Szyszkówna* — Darłowo, ul. Wenedów 15, pow. Sławno,

9) *Jerzy Wąsik* — Skórcz, ul. Sobieskiego 8, pow. Gdańsk.

10) *Rudolf Żwak* — Cieszyn, ul. Kościuszki 349.

NAGRODY AUTORSKIE działu rozrywkowego za m-c marzec 1951 r. otrzymują:

1) *Elżbieta Staszak* — Bytom, ul. Katowicka 26 m. 3 — za logogryf w nr. 9 (118),

2) *Jan Gutek* — Lublin, ul. Probostwo 15 m. 3 — za rebus w nr. 9 (118),

3) *Maria Wilczak* — Gdańsk - Wrzeszcz, ul. Konopnickiej 36 m. 7 — za zadanie pt. „A jaki 14-ty film?" w nr. 10 (119),

4) *Jerzy Parfiniewicz* — Wesoła k/W-wy, ul. Niemcewicza 32 — za logogryf w nr. 11 (120),

5) *Jan Hierowski* — Kazimierza Wielka, ul. Kolejowa 11, pow. Pińczów — za logogryf w nr. 12 (121).

ZAKŁADY WKLĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA" — WARSZAWA — 2-B-28199

FILM

SAM WANAMAKER W FILMIE ANGIELSKIM REŻYSERII E. DMYTRYKA **ZA CENĘ ŻYCIA**